

Czy Polacy akceptują krzyk i płacz dzieci w przestrzeni publicznej?

Kategoria: Styl życia

Opublikowano: czwartek, 21, wrzesień 2023 08:53

Alicja Cisowska

Odsłony: 1320

Firma badawcza IRCenter zapytała Polaków o ich nastawienie do trudnych dziecięcych zachowań w przestrzeni publicznej. 69 proc. ankietowanych przyznało, że absolutnie nie przeszkadza im to w momencie, kiedy maluchy przebywają w miejscach dla nich przeznaczonych, czyli na placach zabaw. Krzyki i hałasy są dla postronnych dużo bardziej uciążliwe – i tym samym trudne do zaakceptowania – chociażby w restauracjach, hotelach, galeriach handlowych czy środkach komunikacji. Dłuższa podróż z krzyczącym kilkulatkiem dla wielu z nas jest nie do przyjęcia. Choć mamy świadomość, że dzieciom wolno więcej, to jednak w takich przypadkach oczekujemy od ich rodziców szybkiej reakcji.

– Nie tylko rodzice wiedzą, że dzieci potrafią być głośne, potrafią biegać, krzyczeć, skakać, nawoływać się i ma to miejsce w różnych sytuacjach, na przykład w sklepach na zakupach. Zdarza się, że maluchy zgłaszają wtedy wszelkiego rodzaju potrzeby, żądają: „mamo, kup mi to, ja to chcę” i bardzo często robią to głośniejsze, niż jest to standardowo przyjęte w normalnym, codziennym komunikowaniu się. Zapytaliśmy więc Polaków, co o tym sądzą, jak odbierają i oceniają to, że dzieci zachowują się głośniejsze i czy mają one do tego prawo – mówi Michał Kot, partner w IRCenter.

Z badania wynika, że Polakom zwykle nie przeszkadza to, że dzieci hałasują i zakłócają spokój. Wiele jednak zależy od miejsca. Badani są bardzo tolerancyjni i wyrozumiali, jeśli chodzi o zachowania dzieci w tych miejscach, które są dla nich specjalnie przeznaczone, gdzie rządzi zabawa i spontaniczność.

– 69 proc. Polaków akceptuje i zgadza się, jeśli dziecko krzyczy i bawi się na placu zabaw. Drugą taką przestrzenią otwartą są łąki, place, skwery i inne tego typu miejsca. Tam też jest akceptacja dla głośnego zachowania dzieci – mówi Michał Kot.

Spojrzenie na tę kwestię zmienia się w momencie, kiedy przenosimy się z przestrzeni otwartej do zamkniętej, np. restauracji czy hotelu. W takich miejscach już nie ma tak dużego przyzwolenia na dziecięcy płacz, krzyk i tupanie nogami.

– Tylko 30 proc. osób akceptuje głośne i nietypowe zachowania dzieci w restauracji, natomiast 47 proc. osób uważa, że takie zachowanie nie powinno mieć miejsca. W przypadku hoteli dane są bardzo podobne, ale tutaj jest bardzo duży rozkład polegający na tym, że mniej więcej 1/3 ankietowanych, zazwyczaj są to rodzice w grupie wiekowej 25–34, ewentualnie 35–44 lata, uważa, że dziecko w takiej przestrzeni też może zachowywać się głośno. Natomiast ponad 30 proc. osób ma zupełnie odmienne zdanie na ten temat – mówi ekspert IRCenter.

Tylko 53 proc. badanych jest w stanie zaakceptować to, że dziecko krzyczy lub płacze na ulicy. Takie zachowanie nie podoba się również pasażerom w autobusie, tramwaju czy pociągu i oczekują, że rodzic postara się je uciszyć.

– Kiedy przemieszczamy się pociągiem z jednego miejsca do drugiego, to nie możemy z niego uciec. Tutaj wskaźnik dotyczący braku akceptacji dla głośnego zachowania dzieci jest bardzo zbliżony do restauracji, czyli 40 proc. osób mówi, że nie, a tylko niecałe ponad 30 proc. osób mówi, że tak, że dziecko w takim miejscu też może zachowywać się głośniejsze. Oczywiście ta akceptacja jest zdecydowanie większa ze strony rodziców – mówi Michał Kot.

Stopień wyrozumiałości często zależy od płci i wieku. W wielu przestrzeniach publicznych większą akceptację wyrażają kobiety (np. w przypadku restauracji jest to 33% kobiet vs. 26% mężczyzn), co może wynikać z tego, że to one zdecydowanie częściej opiekują się dziećmi, wiedzą więc, jak trudne jest

Czy Polacy akceptują krzyk i płacz dzieci w przestrzeni publicznej?

Kategoria: Styl życia

Opublikowano: czwartek, 21, wrzesień 2023 08:53

Alicja Cisowska

Odsłony: 1320

oprowadzenie emocji dziecka. Z kolei grupy wiekowe, które najczęściej akceptują trudne zachowania dzieci, to 25–34 lata oraz 35–44 lata. Wynika to zapewne z faktu, że wśród nich jest najwięcej rodziców posiadających małe dzieci i rozumiejących, że nad dziecięcym płaczem czy krzykiem nie zawsze tak łatwo zapanować. Znacznie mniej wyrozumiałe i tolerancyjne są osoby powyżej 55. roku życia, które na co dzień mają dużo mniejszy kontakt z maluchami. Aż 60 proc. z nich nie akceptuje głośnego zachowania dzieci w restauracji, a 50 proc. w hotelu.

– *Kolejny aspekt jest taki, że im starsze dziecko, tym większe wymagania są przed nim stawiane, że jednak w pewnym wieku poziom hałasu we wspólnej przestrzeni publicznej powinien być jednak bardziej dorosły niż bardziej dziecięcy* – dodaje ekspert IRCenter.

Źródło: Newseria